

Biuro Redakcyi przy
ulicy Wiślnój
pod Liczbą 308.

JU TRZENKA.

Inseraty przyjmują się
za opłatą
6 groszy od wiersza.

KRAKÓW d. 3 Grudnia — Niedziela.

Pismo to wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni następujących po świętach uroczystych. Przedpłata ćwierćroczna Złp. 20, miesięczna Złp. 7. Ner pojedynczy gr. 10. Przedpłata na prowincyi wraz z pocztą Złr. 6. którą wszystkie c. k. urzęda pocztowe przyjmują. Główna ekspedycja w księgarni Baumgardena. Sprzedaż po wszystkich księgarniach i w handlach E. Fuchsa, J. Bredy, Krywulta, Korneckiego, K. Herrmanna i Burzyńskiego.

Kraków 2 Grudnia.

Umieściliśmy w numerze wczorajszym mowę prezesa Rady ministrów księcia Schwarzenberg mianą na posiedzeniu Sejmu w Kromieryżu w d. 27 Listopada. Mowa ta jako będąca programem nowego ministerium, zbyt ważnym jest przedmiotem abyśmy nie mieli jej kilka poświęcić uwag.

Po niejakiach ogólnikach o trudności powołania, o odpowiedzialności jaką na siebie ministerium bierze, o uczciwości zamiarów i t. d. i t. d. oświadcza prezes w imieniu swoim i swoich kolegów, iż nie dopuści żadnych antikonstytucyjnych kroków; a w tej chwili gdy to mówi, jeden generał ministra wojny podwładny, dyktuje w Galicyi prawa, znosi konstytucyjne instytucje i dyktatorską przywłaszcza sobie władzę. Wieleż my to już w życiu naszym nazywali się po dziennikach mów od tronu i programów ministeryalnych wszystkich krajów! zdawałoby się że w skutku każdego z nich szczęście na świat spłynie, że wszędzie zakwituje wolność; a tu program po programie tak często, bo na nic się nie zdadzą próżne słowa, gdzie nie było nawet zamiaru starać się o dotrzymanie przyrzeczeń.

Kto nie zna dokładnie polityki austriackiej nienaruszonej kilkoma ostatnimi miesiącami wstrząszeniami, tej polityki która kocha się w swoim tytule: „ojcowskiego rządu“ a utrzymuje się tylko wzajemną nienawiścią *dzieci swoich*, kto nie zna tej polityki która za czasów absolutyzmu żywiła z taką ścisłością kasty w narodzie aby je przeciw sobie podżegać i rzeź galicyjską sprowadziła, a za czasów konstytucyjnych system swój rozdwojenia do takiej doprowadziła doskonałości, że masy przeciw masom, narody przeciw narodom podburzyła, i jest matką wszystkich nieszczęść jakie spadną na Galicyę przez obudzenie nienawistnego żywiołu ruskiego, i jakie spadły już obecnie na Węgry, gdzie całe pokolenia w pień się nawzajem wycinają — kto nie zna tej polityki, gotówby tę mowę prezesa rady ministrów powitać jako zwiastunkę wolności ludów, nienawistnym losem pod berło Austrii poddanych. „Równe uprawnienie, nietamowany rozwój wszystkich narodowości!“ Co tu nienawiści ludów, co tu krwi leży w tych słodkich wyrazach! Niedawno temu umieściliśmy podanie Rusinów do Cesarza o podział Galicyi, w tém podaniu pisali oni że dalecy są od tamowania innych narodowości na ich ziemi i że jak cierpią Żydów, Ormianów tak i Polaków cierpieć będą. Do tego więc przyszło iż owa ulubiona myśl Stadionowska: podrobić Galicyę na sztuki aby ją przywieść do nieważności najmniejszych prowincyj państwa, ma podobno lada dzień stać się rzeczywistością. Polacy mają być na własnej ziemi przybyszami. Jeżeli w 1846 r. nikczemna polityka krwią Galicyę zachodnią zbrzydzała, to myśl podziału Galicyi nosi w sobie brzemień cięższych jeszcze i liczniejszych zbrodni. Tu pojedyncze ofiary padały pod nożem lub cepami zdziczałych chłopów, tam cała ludność przez ciemnych albo płacanych podburzana popów i urzędników, systematycznie wypleniana będzie polskość i inteligencją. Kraj który tyłu wielkich wydał mężów będzie tylko mieszkaniem ciemnej tłuszczy, nad którą urzędnik Niemiec i pop Ru-

sin z Moskwą sympatyzujący panować będą i dzielić się szatami naszymi. Równe uprawnienie wszystkich narodowości! wieceż co to znaczy? niemieckie okólniki starostów galicyjskich, niedopuszczenie Polaków profesorów do polskich uniwersytetów i propaganda niemieczyny „póki język ruski dostatecznie wykształcony nie będzie.“

Wspólny węzeł silnej władzy centralnej ma podrobione prowincje wpleść w swoje żelazne sploty. Wiedeń ma być drugim Paryżem. Wiedeń ma być ogniskiem do którego wszystkie promienie różnobarwnych prowincyj spływać mają. To się nam zdaje zadawać kłamstwo równemu uprawnieniu wszystkich narodowości. Centralizacja wszystkich prowincyj! co na to powiedzą czescy deputowani którzy marzą o oddzieleniu w Czechach niezawisłej administracji na wzór Węgierskiej z namiestnikiem w Pradze? „*Mistokról w Pradze*“ należało do żądanych przez nich warunków.

Nowe prawa wrześnie jakimi ministerium grozi wolności druku, ograniczenie wolności stowarzyszeń i urządzenie gwardyj narodowych, będą projektami przy rozbiore których serwilizm prawej strony będzie miał dostateczne do oświetnienia swego pole.

„Ministerium za najświętszy poczytuje sobie obowiązek przywrócenie i zabezpieczenie stanu prawnego“ są słowa wyjęte z programu rzonego. Ministerium które tyle obiecuje na przyszłość, pozwala na teraz istnieniu bezprawnego stanu. Komenda wojskowa panująca nade Lwowem — nie wchodzimy tu na słusznych czy nie słusznych zasadach — rozciąga berło swoje aż do nas. Zniesienie tamże gwardyi narod., wolności druku, wolności i stowarzyszeń i innych zasadą konstytucyjną zapewnionych nam instytucyj, a w niniejszym potwierdzonych programie, pociągnęło za sobą także zniesienie po całej prowincyi. Pytamy czy to jest sprawiedliwość? Co znaczy wolność gmin zaręczona programem, kiedy magistraty miast galicyjskich od generałów odbierają rozkazy, kiedy wydaleny ze Lwowa, w Krakowie pod wojskową zostają strażą, kiedy aresztowanym których całą winą że nie są w Austrii urodzeni zabraniają czytania nawet dzienników, a witających ich z daleka ukłonem krewnych aresztując; kiedy noszenie munduru gwardyi zuieszionej we Lwowie, pozwala pierwszym lepszym żołnierzom na Stradomiu aresztowania ludzi, którym program ministeryalny zapewnia szanowanie ich narodowości, to jest ich munduru, i szanowanie ich broni to jest instytucyi gwardyi, a zasada konstytucyjna zapewnia szanowanie wolności ich osobistej.

Program ministeryalny wprost jest przeciwny co do kwestyi Włoskiej zapewnieniom Arcyksięcia Jana, który przy otwarciu téjże samej Izby do której obecny odzywa się Prezes, powiedział w imieniu Cesarza jako jego naówczas namiestnik, iż wojna we Włoszech, prowadzona jest jedynie dla wywalczenia zaszczytnego pokoju. Dziś inaczej słyszymy, dziś jak mówi minister, „chwała okryte wojsko odniosło zwycięstwo nad zdradą i krzywoprzysięstwem“ dziś mówi „że nietykalność państwa strzeżoną być mus.“ Toż więc zowie się *zaszczytnym* pokojem, aby najbogatsze rodziny kontrybucjami wyniszczając,

toż więc zowie się zdradą i krzywoprzysięstwem co do wolności wiodło. Rozbiór Polski, złamanie zaprzysiężonych traktatów z nią zawieranych, nie były zdradą i krzywoprzysięstwem, a krzywoprzysięstwem i zdradą jest dążenie do wolności i narodowej niepodległości! Lombardzko-weneckie królestwo ma korzystać wkrótce ze swobód jakich i reszta prowincyj używa. Mój Boże! czyż to będą swobody Galicyi? czy Radecki będzie się pytał o konstytucję? pytał się o nią Hammerstein?... I o Wiedniu też same czytamy w programacie nadzieje: rany jego zagojone być mają. Ale nie widzimy balsamu na to ani w Kromieryżu ani w Ołomuńcu. Słowa które niegdyś taki urok miały dla Wiedeńczyków, dziś zagłuszone jękami ofiar, a ręce które ciągnęły wóz cesarski dzisiaj do tacek przykute.

Sprawa Węgierska pozwoliła wyrzec ministrowi kilka czulostek dla ludów uciemiężonych, kilka wykrzykników dla wolności. Austrija obrońcielka swobód narodowych! Molierze, twój *Tartuffe* zawstydzony!

Nadzieje Czechów budujących na gruzach Austrii Słowiańską monarchią, największego doznały ciosu w wyrażeniu ministra, iż lubo Austrija unika rozpadnięcia się na niemiecką i nieniemiecką, przecież nie usuwa się od ścisłych ze Związkiem niemieckim stosunków.

Austrija pozostaje wierna swojej odwiecznej dynastycznej polityce: to jest główna myśl jaka się przez cały przebiega program.

Nikt mniej od nas nie ma chęci do dziennikarskiej szermierki, i z przymusu tylko występujemy do niej. Ale nagabani nie raz i nie dwa przez *Czas* o jakieś tajemne związki z równie tajemną potęgą, od niejakiego czasu jak duch w średniowiecznych poematach pewne umysły trwożącą, a ochrzczone ogólnym nazwiskiem *Centralizacyi*, położyliśmy następne pytanie: albo macie dowody na to o czém piszecie, albo ich nie macie. W pierwszym razie prosimy o nie, w drugim niegniewajcie się jeśli was nazwiemy potwarcami. *Czas* dowodów nie złożył, dla prostej przyczyny że ich nie ma; ale pognewał się srodze, i z całą godnością obrażonej cnoty, oświadcza że obelgi i podejrzenia z pogardą pomija. Nie my rzucali obelgi i podejrzenia. My sąd nasz opieramy na *wyraźnych artykułach* pisma, i powtarzamy raz jeszcze, że cała polityka austriacko-słowiańska nie jest i w żadnym razie polską być nie może. Nie przyznajemy wcale *Czasowi* prawa pytania się kto my jesteśmy, bo odpowiedź na to pytanie znajdzie każdy czytelnik w kolumnach naszego pisma, równie jak znajdzie w artykułach *Czasu* dobitną odpowiedź na pytanie kto on jest, i komu właściwie należy się prawo milczenia pogardy, które odtąd, mimo nagabań, będzie regułą naszego postępowania względem *dobrze myślącego* dziennika.

W Gazecie Lwowskiej czytamy następujące uwiadomienie:

Ze względu na wyrzeczoną przez wysokie ministerium oświecenia zasadę, że w nauce w tutejszych naukowych zakładach, oba krajowe języki mają mieć równe upoważnienie, następnie ze wzglę-

du, że w skutek prowizorycznego rozporządzenia wydanego przez wysokie ministerium oświecenia, względem polepszenia stanu gimnazyów na szkolny rok 1848 — 1849 w przypadku, jeżeli się w stołecznym mieście jakiej prowincyi znajdują dwa gimnazy, należy w jednym z nich mieć szczególniejszy wzgląd na jeden, a w drugiej szczególniejszy wzgląd na drugi język krajowy, nakoniec zważywszy, że nie można spuszczać z oka potrzeby mieszkańców w prowincjonalnym stołecznym mieście — rozporządzono prowizorycznie, aby w teraźniejszym szkolnym roku 1848 — 1849 w gimnazjum dominikańskim i w połączonej z niem klasie licealnej, dawano publiczną naukę w polskim, a w gimnazjum akademickim i w połączonej z niem klasie licealnej w niemieckim języku.

Ale w obu gimnazyach będzie przez wszystkie sześć klas udzielana nauka ruskiego języka, a w połączonej z gimnazjum akademickim klasie licealnej, będą dawane także prelekye o ruskim języku i literaturze, by temu językowi już na przyszły rok szkolny w udzielaniu publicznej nauki przynależną rozciągłość nadać.

Z resztą w gimnazjum dominikańskim będzie dawana także, nauka języka niemieckiego, a w gimnazyach akademickich nauka polskiego języka jako wolny przedmiot.

Tak w gimnazyach jako też w klassach licealnych rozpocznie się publiczna nauka dnia 1 Grudnia 1848, co się niniejszemu do publicznej wiadomości podaje. Lwów dnia 28 Listopada 1848 r.

POZNAŃ 28 Listopada. Liga niemiecka przyszła do skutku; zeszło się dnia wczorajszego 65 pełnomocników od rozmaitych miasteczek i gmin prowincyi w Poznaniu, celem porozumienia się w tym względzie i ułożenia statutów, których główne zarzysy przyjęto. Stowarzyszenie przyjmuje nazwisko „*bractwa niemieckiego*“ (*deutsche Verbrüderung*); początkowo rozciągnie się tylko na departament poznański, z tą wszakże nadzieją, że wkrótce i departament bydgoski, który już ma od dawna swoją polakożerczą organizacją, przystąpi do związku. Projekt do statutów stowarzyszenia wypracował tutejszy komitet centralny. Celem tego przedsięwzięcia jest: 1) wzajemna obrona własności i osoby (zapewne przeciw rabusioństwu polskiemu i rozrzynaniu brzuchów) 2) bronienie i rozkrzewianie niemieczyny. Środkami do tego celu są: zgromadzenia i schadzki, zachęcanie do zbrojenia się, działanie przez prasę. Dopóki nowe niepowstanie pismo związkowe, dopóty gazeta poznańska niem. będzie organem stowarzyszonych. Dalej czuwać będzie stowarzyszenie nad szkołami i nad dziećmi, żeby narodowości swęj nie utraciły, zbierać będzie składki, wspierać ubogich itd. Organizm stowarzyszenia podobny do organizmu Ligi. Każdy kto chce i daje gwarancją moralności, może być członkiem. Głowa znajdować się będzie w Poznaniu; składa się z 15 członków, między którymi są znani już od dawna panowie: Barth, Herzberg, Wendt i inne nieznanne osoby. Ten komitet główny zawiadować będzie stowarzyszeniem aż do 1 Lipca 1849, w którym to czasie nowe następują wybory. — Cieszy nas to, że liga ta niemiecka powstała, albowiem Liga nasza polska mieć będzie przeciwny sobie biegun i ujemną niejako elektryczność, która jęj do silniejszego skupienia się i energiczniejszego działania za skutecznego bodziec posłuży.

W zeszłą Sobotę wieczorem huzary tutejszego garnizonu zebrał się przed oknem swego pułkownika i wystósowali mu kocią muzykę pierwszego rzędu. Powodem do tego jest podobno nazbyt surowe obchodzenie się pułkownika z podkomendnymi.

Jenerał demarkator, o którym z resztą nie słychać pewnego, objeżdża, ile wiemy, niektóre miejsca prowincyi, gdzie linia trójbarwna niemiecka ma mieć główne punkta swoje. Rozchodzi się pogłoska, że ta ostatnia edycya demarkacyi, ma zająć więcej jeszcze ziemi naszej od poprzedniczek swoich. Jeszcze trochę, i jeszcze trochę, to niezawadzi!

wszak nikt nie broni. Podobno nawet i Gniezno ma dostąpić zaszczytu cywilizacyi niemieckiej. Tamtejsza katedra byłaby dla jakiego superintendenta dogodnym zupełnie dziedzictwem. (Gaz. Polska.)

Odezwa hrabiego Limburg-Stirum do Ludu Szląskiego.

Ludkowie!

Tylko kilka dni jeszcze, a każdemu z was wolno będzie na swoim polu gonić. Słuszna, iż nikt na polu drugiego pomimo woli jego gonić nie może. Kilka set właścicieli dóbr naszych Deputowanych uwiadomili, iż zniesienie prawa polowania albo gonięcia na cudzych polach sobie życzą. Ja sam byłem u Króla prosząc go, aby to uczynił. — To się też stało; ale głupio bardzo jest, iż prawa policyjnego co do polowania niewydano. Wiele zwady processów nie powstanie, wiele złodziei na dziczyznę nie będziemy mieli? Pan na waszych polach gonić już nie będzie, ale ich też przeciwko innym bronić nie będzie, a zamiast jednego pana, tuziny cudzych i rabusiów zasiewy wasze deptać będą. Łatwo znieść co jest, ale bardzo trudno coś lepszego ustanowić.

Co wam jednak opowiadać chcę, jest to, co się teraz w Berlinie stało, i co ja sam widziałem, i co Król uczynić musiał aby złemu zapobiedz.

W Wiedniu jako w Berlinie wiele było niepokojów, burzycieli tak nazwanych przyjacieli ludu, o których wam już kilka razy mówiłem. Owi ludzie tak szalono postępowali, iż dobrego Cesarza z miasta wygnali. Mieszkańcy Wiednia prosili Cesarza, aby powrócił, co też ten dobrze myślący mąż uczynił. Lecz nie długo trwało, a znów zaczęli owi buntownicy niepokój, a na końcu pozabijali dużo wojska i pod oczami Cesarza zabili przyjaciela jego ministra wojny Latour. Jak dzikie bestye poroscinali martwe ciało, a każdy który go uderzył albo nożem bódł, chlubił się z tój zbrodni.

Biedny Cesarz, który wierzyć nie chciał iż ludzie, którzy się przyjacieli ludu nazywali, tak złemi i bezbożnymi być mogli, po drugi raz opuścił Wiedzien, i rozkazał wojsku, aby nie było przelania krwi, miasto opuścić.

Wszędzie gdzie przeszedł cesarz, zgromadzali się wierni włościanie około jego osoby, a ich miłość, była balsamem dla zranionego serca przez niewdzięczność mieszkańców Wiednia. Poszedł do Ołomuńca a tam ztąd rozkazał aby zbrojów przyjaciela sądowi wydać. Wiedeńczycy chętnie by to uczynili, ale wojsko wszystkie było za miastem, a przyjaciele ludu wszelkich wisusiów jako też cudzych i zbrodniarzy z bronią opatrzyli. Od węgierskich buntowników pieniądze na to otrzymali. Zbrojów wydać nie pozwolili, a Cesarz posłał Jenerała swego Xięcia Windischgraez którego żonę buntownicy już przedtem zastrzelili, z wojskim przed Wiedzien, aby gwałtem zbrojów dostać. Przez ten czas buntownicy i przyjaciele ludu ulice zabarikadowali, dumni na swoją siłę, postawili się do broni; zbrojów bronić chcieli. Przez to okazali głupstwo i złość swoją. W dwóch dniach wziął Jenerał miasto, kazał kilku z przyjacieli ludu postrzelać a zbrojów powieszać.

Widząc więc przyjaciele ludu w Berlinie iż kammeradą w Wiedniu źle poszło, przedsięwzięli zgromadzenie narodowe do wydania prawa przemusić, aby posłać wojsko przeciwko Cesarzowi i Jenerałowi. Przybyli z mnóstwem pospółstwa przed dom, gdzie wasi Deputowani się zchodzą, i postawili przy wchodzie tego domu ludzi bezbożnych z pochodniami i powrozami. Ja ich widziałem, i słyszałem jako grozili. Deputowanych waszych powieszać, jeżeli wojska przeciwko Cesarza nie posła. Pochodnie na to służyły, aby świecić, żeby żaden z Deputowanych nie uszedł. Na co powróży były, deputowani wam opowiedzą, jak powrócą.

Na szczęście, iż obywatele zbronią na czas przybyli i szarańców z powrozami rozpędzili, przytem tylko jeden życie utracił, a ośmiu zraniono.

Teraz deputowani wolnij oddechali, i mogli się w tój rzeczy u mowić. Mała liczba najszaleńszych przyjacieli ludu, kamratą w Wiedniu pomoc chcieli, większa liczba śmiała się z tego żądania — co też

zarzucili. Kilku do domu się udających Deputowanych tój nocy znieważono.

Król słysząc, iż Deputowani w Berlinie nie są życia pewni, i iż ministrowie ich bronić nie mogą, innych za ministrów obrał. Ci nowi ministrowie nie mogli się krzykaczom, przyjacielom ludu, zpodobać. Tém bezbrawiom zapobiedz mieli. Gdzie porządek i prawo istniało, tam owi ludzie nic uczynić nie mogli. Więc udali się niektórzy Deputowani do Króla, aby nowych ministrów zniósł, a z Deputowanych ministrów obrał. Takowy urząd ministra przynosi pieniądze i wielką powagę. Pieniądze i powagę owi Deputowani dla siebie chcieli. Pomiedzy Deputowanymi, którzy się do Króla udali, aby dla siebie urząd ministra uprosić, był jeden żyd, *) który się przyjacielem ludu nazwał, i który, gdy Król na jego żądanie nie zezwolił, waszego dobrego Króla grubelactwem znieważył.

Tak daleko przyszło, ludkowie, iż żydzi, którzy się przyjacieli ludu nazywają, Króla waszego, w jego domie znieważają, i takowym ludziom wierzyć byście chcieli?

Żyd ministrem nie został, a Król tych zostawił, których obrał. Nie ma też narodu na ziemi, którego Król ministrów obrać sobie by nie śmiał. Tylko przyjaciele ludu innaczej chcą.

Gdy Deputowani od Króla powrócili, i opowiadać musieli, jako Króla znieważyli, a iż przecie żaden z Deputowanych, nawet ów żyd ministrem nie został, powstał krzyk pomiedzy przyjacieli ludu. Co? tyle miesięcy, krzyczeli, lud buntowali, co słusznie i prawnie było, niesłusznie i nieprawnie uczynili, a jeszcze raz próżno odeść mieli? ministrami nie zostać, mocy w ręce nie dostać?

Rozgniewani, nowy cios gotowali, przez który Króla zmusić chcieli, aby im rząd oddał. Król zaś, który owych ludzi poznał, i dobrze wiedział, iż czem więcej da, tem więcej żądać będą, uprzedził ich, i zgromadzenie narodowe z ich wpływu oddalając, rozkazał aby Deputowani nie w Berlinie, ale w Brandenburg małym miasteczku przy Berlinie się zchodzili i uradzali. Mieliteż na kilka dni do domu pójść a dopiero 27go Listopada w Brandenburg się zgromadzić. W przód tam trzeba było wszystko przysposobić na przyjęcie tyle ludzie.

Możecie sobie wyobrazić, jak miło to owym przyjacielem ludu było. Ci, którzy z nich deputowani byli, nie chcieli iść do Brandenburga. Reszta deputowanych, którzy nie wiedzieli, iż król ma prawo deputowanych tam zwołać, gdzie uważa pożyteczniej, udali się do domu, aby 27go się zgromadzić w Brandenburg, i tak mało się deputowanych w Berlinie zostało, iż nie mogą prawa urządzić.

Rozjutrzeni i z kłamstwem owi ludzie do was powrócą — strzeżcie się ich mowy. Nie waszego, ale swego szczęścia szukają owi ludzie.

Co wam tu mówię, jest prawda. Kto to chce zaprzeczyć, kłamca jest; a kto kłamie nie może być prawdziwym przyjacielem ludu.

Pilchowice, d. 12 Listopada.

Hrabia Limburg-Stirum.

Niemcy.

(K). BERLIN 28 Listopada. Znikła już dla ministrów nadzieja ściągnięcia deputowanych tu pozostałych do Brandenburga. Mszcząc się zatem, używają wojskowych do nadużyć wszelkiego rodzaju przeciwko nim. Trzy razy przez wczoraj kazał Wrangel rozpędzić żołnierzami lewą stronę u Myliusza zgromadzoną, za trzecim razem deputowanych którzy się ociągali opuścić salę, gwałtem wywelekali żołnierze na ulicę. Pomiedzy dowodzącymi oficerami był adjutant Wrangela Blücher. Na zapytanie w czyjém działa imieniu, odpowiedział tenże: „w imieniu najwyższego prawa“ dodał jednak: „jeżeli panowie się pod słowem honoru zobowiążą nie mówić tu o polityce, to ich mogę zostawić.“ W podobny sposób jak z lewą, postępuje sobie rząd z innymi stronnictwami w Izbie. Zgromadzenie w hotelu rossyjskim, składające się z członków środka,

*) Mowa tu o deputowanym Jacoby.

rozpędzono za pomocą konstablów. Ministerium nie zadowolnione jeszcze rozpędzaniem Zgromadzeń, innego chwyciło się sposobu. „Dowódca wojsk w Marchii“ wydał wczoraj rozkaz zabraniający wszystkim właścicielom oberż i domów prywatnych przyjmowania u siebie Zgromadzeń deputowanych. Kto tego rozkazu nie usłucha, wystawi się na karę zamknięcia domu swego na czas trwania stanu oblężenia. Tym sposobem ministerium nie tylko depce najświętsze polityczne prawa narodu, ale jeszcze rozkazem tym targa się na prawo osobiste obywateli. Przeszłej nocy oddział żołnierzy napadł drukarnię Zgromadzenia narodowego, zburzył prasy i kilka tysięcy egzemplarzy różnych druków zabrał ze sobą.

(K). BERLIN 29 Listopada. Zgromadzenie Brandenburskie nie osobiwie wygląda, nawet członkowie ostatecznej prawej nie tają się z tym bynajmniej. Cała czynność tych niezmiernie ważnych sesyj schodzi dotąd na odczytaniu imion i odroczeniu od dnia do dnia, w nadziei, że się kiedyś zbierze komplet. Obelgami wyrządzanymi deputowanym tu pozostałym i odebraniem diet, chce ministerium zmusić ich do wyjazdu do Brandenburga. Nikczemne to postępowanie wprost przeciwny otrzymało skutek, bo nigdy jeszcze deputowani nie byli tak silnie zdecydowani do pozostania i tak oburzeni na postępowanie rządu. Nie spodziewają się też żeby Zgromadzenie Brandenburskie otrzymało kiedy komplet. Rząd jeszcze jednego chwyci się zamyśla kroku, to jest wezwać zastępców, ale jeżeli na zastępców trafi tak uporczywie obstających przy prawach sejmu jak i sami deputowani?

Król miał zamiar ogłosić w Brandenbursku konstytucyę, której głównym autorem jest Gerlach. Ale Vincke odradził to królowi, gdyż konstytucyę taką nie miałyby żadnej prawnej zasady. Jeżeli zgromadzenie Brandenburskie będzie kompletne, wtedy zamierza rząd przedstawić mnóstwo projektów do praw, mających zatrzeć nawet ślady swobód na barykadach zdobytych, a pomiędzy innymi następujące: 1) prawo drukowe z wysoką kaucyą; 2) ograniczenie prawa stowarzyszeń, zniesienie takowego w Berlinie; 3) Ograniczenie Zgromadzenia narodowego do obrad nad konstytucyą i 4) Skuteczne prawo przeciw zbiegowiskom. Jeżeli będzie można dostateczną znaleźć liczbę zastępców, te punkta będą Zgromadzeniu w krótkce przedłożone. Powinnością jest obywateli niedozwolić naprzód, aby się członkowie w Berlinie obecni rozjechali, aby nie uprawnić wezwania zastępców. Jeżeli Zgromadzenie Brandenburskie nie będzie w komplecie, rząd zmuszony zostanie albo ustąpić Zgromadzeniu, albo chwycić się jeszcze większych nadużyć, które już spełnią miarę.

Deputowani mieli dziś zamiar obradowania wspólnie w sali Mielentza. Gospodarz zagrożony od władz wojskowych, odmówił im stołu za własne ich pieniądze.

BRANDENBURG 30 Listopada. (Czwarte posiedzenie Izby). Posiedzenie otwarte o godzinie jedenastej. Między nowo przybyłymi posłami, znajduje się były minister sprawiedliwości Bornemann, i kilku członków środka między którymi Parrisius, Duncker i t. d. których strona prawa prawie ironicznemi przyjmuje oklaskami. Między osobami w trybunie publicznej znajdują się pp. Gagern, Vincke, Bülow-Cummerow, i kilku deputowanych z Berlina; w trybunie dyplomatycznej mało znajduje się osób, głównie zwraca uwagę dyplomatyczny agent angielski p. Hower. Po obliczeniu głosów pokazało się 182 przytomnych; 13 nieprzytomnych; razem 195; braknie jeszcze 7. Bornemann: Nie przychodzę tu składać ani protestacyi, ani zastrzeżeń. Myślą moją jest kilka słów powiedzieć o powodach mojego przybycia i o stanowisku, które od 9 Listopada zająłem. Dnia 27go Listopada mojem i przyjaciela mego Petersa życzeniem było, mandat nasz złożyć, nie dla tego abyśmy czuli jaki skrupuł po wypadkach 15 b. m. do Brandenburga przybyć, ale dla tego żeśmy się no-

wych zajęć obawiali, w któreśmy niechcieli się dać wciągnąć. Poważne głosy wstrzymały nas od tego, a rozmowa z komisarzami centralnego rządu przekonała nas, że dobro ojczyzny wymagało przede wszystkim abyśmy się przyłożyli do utworzenia w Brandenbursku Izby zdolnej prawomocnie wydawać ustawy, że rękę do tego przyłożyć było każdego obywatela powinnością. Raz o tém przekonani rzuciliśmy na bok osobiste względy, kwestyę zasad, obawę zarzutu niekonsekwencyi. Słów jeszcze kilka o naszym stanowisku: Wiedzieliśmy i wiemy, że Zgromadzenie od dawnego czasu znajdowało się w gorączkowym stanie, przesilenie nastąpić musiało aby wrócił stan zdrowia. Zdawało się nam, że przesilenie to miało miejsce 30 Października; rząd inaczej na rzeczy poglądał, i wydał znane dobrze polecenia. Znacnie mój wniosek; inny przyjęto. Najwierniejsi polityczni przyjaciele rozdzielili się w skutek odmiennych przekonań, bo są zdarzenia w których każdy na silnej oparty podstawie sądzi mieć prawo po sobie. Gdy większość przyjęła postanowienie z dnia 9 Listopada, postępowaniem naszym kierowało jeszcze inne przekonanie, jak to, że mamy prawo po sobie.

Nam się zdawało, że powinnością było każdego umiarkowanego człowieka wszelkimi starać się siłami o wprowadzenie umiarkowania w uchwałach a szczególnie o pośredniczenie. Nazwijcie to głupstwem, zarozumiałością, myśl ta jednak kierowała naszym postępowaniem. Zawiedliśmy się; — skutek nas ukarał. Teraz o to głównie chodzi, abyśmy wszyscy wspólnie działali, aby rozbrajał go dziś panujący nie pojawił się więcej. Niech panuje różność mniemań, ale niech wszystkimi umiarkowanie kieruje. (Okłaski). Oprócz umiarkowania należy jeszcze rzucić zasłonę na przeszłość. Przesilenie może przeminać, a od nas zależy czy sprowadzi zbawienie, czy zgnębienie ojczyzny.

Duncker odczytał następne oświadczenie: Podpisani niezmiennili swojego przekonania, że korona nie miała prawa odraczać lub przenosić Zgromadzenia mimo jego woli, choć przyznają że co do przeniesienia, widzenie ich może być w wątpliwość podane. Gdyby więc rzecz tylko o to prawne pytanie się toczyło, niezwekaliby aż dotąd przybycia do Brandenburga. Ale na nieszczęście pojawiło się nieporozumienie między koroną a Zgromadzeniem, nie tylko o to ale głównie o powołanie do ministerium Brandenburga. Okoliczność, że dotąd nie ma tu większości deputowanych, powinna go było przekonać, że nieposiada ufności narodu, dotąd przecież zostaje u steru. Podpisani w przekonaniu, że dłuższa ich nieprzytomność mogłaby ich na podwójny narazić zarzut, że przez ich winę ministerium Brandenburskie mogłoby istnienie swoje przedłużyć, a dzieło konstytucy zwłoce uleść, przybyli w celu wspólnej narady. — Następuje 16 podpisów.

Parrisius: Niepodzielam zdania dwóch przedemną mówiących deputowanych. Przybyłem tu aby Zgromadzenie co prędzej w komplecie ujrzeć i prowadzić dalej walkę przeciw ministrom tak ludowi jak wolności nieprzyjaczny. (Ogromna wrzawa — ciągłe krzyki: do porządku!). Mam inny jeszcze powód: Mnie się zdaje, że od woli Zgromadzenia zależeć będzie obalenie tego ministerium. (Nowy tumult; nowe krzyki: do porządku! prezydujący ledwo zdołał trochę porządku przywrócić). Oświadczam wam panowie, że silnie mam postanowienie walczyć przeciw ministrom w obronie ludu i jego wolności, a o ile moje siły wystarczą, niedozwolę, aby z jakiegokolwiek bądź strony prawa i wolność ludu naruszone były.

Bauer: Pierwsi mówcy radzili umiarkowanie, ostatni nieposzedł za ich przykładem. Pod pozorem osobistych objaśnień udał się tą samą drogą, po której, od 7 miesięcy, tylko do niezgody i nieszczęść ojczyzny dobiegliśmy. Protestuję przeciw podawaniu w podejrzenie naszego charakteru, przeciw słowom któreby do myślenia dały że są między nami ludzie którzy nie walczą za wolność.

Parrisius: (Nowy krzyk: Do porządku!) Tylko słowo: Ciężki robią mi zarzut (krzyk: Bez wątpienia!) jakby podawał w podejrzenie charakter deputowanych. Pozwólcie mi przynajmniej oświadczyć że gotów jestem za wolność walczyć.

Reichensperger: Nie możemy na to zezwolić aby każdy deputowany mógł z mównicy o swoim osobistym stanowisku rozprawiać. W takim bowiem razie nam głównie służyłoby prawo występować w naszej obronie przeciw tysiącnym zarzutom i podejrzeniom po wszystkich dziennikach na nas rozsyłanym.

W porządku dziennym izba miała przystąpić do wniosku deputowanego Simons ale ten oświadcza że dla ważnych powodów wniosek swój do jutrzejszego dnia odkłada. Posiedzenie zamknięto o godz. 1szej.

FRANKFURT NAD MENEM 27 Listopada. (Posiedzenie Zgromadzenia). Na dzisiejszej sessyi przystąpiono do dyskusyi nad projektem „Sądu Państwa Niemieckiego“ (Reichsgericht). Projekt następującej jest treści: § 1. Jurysdykcyę przynależną państwu, sprawowaną będzie przez sąd państwa. § 2. Do sądu państwa należą: a) spory między władzą centralną a pojedynczymi państwami o rozległość praw im służących; b) spory wszelkiego rodzaju, polityczne i prawne, między pojedynczymi niemieckimi państwami. Układy dobrowolne pozwalają się o tyle tylko o ile rozstrzygnięcie sporu nie dotyka interesów państwa; c) spory o następstwo tronu, zdolność do władzy, i regencyą w pojedynczych państwach; d) spory między rządem pojedynczego państwa a reprezentantami ludu tegoż państwa o ważność lub tłumaczenie konstytucyi krajowej; e) skargi obywateli pojedynczego państwa przeciw jego rządowi, z powodu zniesienia lub nieprawnych zmian konstytucyi; f) skargi przeciw skarbowi państwa Niemieckiego; g) skargi przeciw Niemieckim państwom gdy powinność dopełnienia pewnych obowiązków między kilku państwami jest wątpliwą lub kontrolowaną, równie gdy powinność ta kilku państw razem dotyczy; h) sądownictwo karne w razie oskarżenia ministrów państwa o pogwałcenie konstytucyi lub jakakolwiek inną zbrodnią prawem o ministeryalnej odpowiedzialności objętą; i) Sądownictwo karne w razie oskarżenia ministrów państw pojedynczych o pogwałcenie konstytucyi, o ile trybunał krajowy dopełnić tego niemoże; k) Sądownictwo karne z sądem przysięgłych o pogwałcenie obowiązków i wszelkie zbrodnie popełnione przez urzędników państwa Niemieckiego; l) Sądownictwo karne z sądem przysięgłych w razach zdrady kraju i zbrodni stanu przeciw państwu Niemieckiemu; m) skargi o odmówienie lub zatamowanie sprawiedliwości gdy wszystkie środki przez krajowe prawa podane, niedostatecznymi się okazały; n) spory między Izłą stanów (Staatenthaus), Izłą ludu a rządem państwa ściągające się do wykładu konstytucyi, jeżeli strony zgodzą się na przyjęcie decyzji sądu. § 3. Osobne prawo orzecze względem zaprowadzenia i organizacyi sądu państwa, względem sądowego postępowania i wykonania zapadłych wyroków.

Francya.

PARYŻ 28 Listopada. Wczorajsze posiedzenie nie miało w sobie nic dramatycznego. Zgromadzenie odpoczywa jeszcze po wzruszeniu sobotniej sessyi, a pojąć łatwo że spoczynku mu potrzeba. Przez cały ciąg zajmowano się sprawami miejscowymi i budżetem ministerium prac publicznych. W końcu pp. Joly ojciec i Bixio donieśli i że mają zamiar interpellować ministra spraw zagranicznych, pierwszy względem stosunków dyplomatycznych Francyi z Hiszpanią, drugi względem wypadków Rzymskich. Zgromadzenie wysłucha jutro p. Bixio a pojutrze p. Joly. W rzeczy samej wypadki Rzymskie coraz większą uwagę na siebie zwracają. W sali des Pas-Perdus rozmawiano o nich z zajęciem, mówiono naprzód że rząd miał interweniować na korzyść ruchu, ale wieści téj zaprzeczano. I owszem p. Bastide posłał natychmiast depeszę do Ks. Harcourt ambasadora franc. w Rzymie, w której poleca mu zapewnić

Ojca śgo w imieniu Rządu, że Rplta francuska chce być jak dawniej była monarchia starszą córką kościoła i wszelką pomoc dać zobowiązuje się. Dziennik *l'Univers* donosi że p. de Cosceles wyjechał prócz tego wczoraj wieczór do Rzymu jako nadzwyczajny poseł Rzpltej z władzą bardzo rozległą. *L'Ami de la Religion* zapewnia, że kilku reprezentantów chciało żądać od Zgromadzenia aby Rzpłta interweniowała na korzyść papieża. Z interpelacyami naprzód miał wystąpić: p. Montalembert ale obawiano się jego ultrakatolicyzmu. Powiadają również że arcybiskup Paryża p. Sibour zażądał od jen. Cavaignac aby oddano jedną fregatę pod rozporządzenie Jego Świątobliwości, a generał Cavaignac miał odpowiedzieć że zrobi wszystko co będzie mógł dla głowy kościoła. Tymczasem jeden dziennik donosi że eskadra francuska krąży już pod Civitta-Vecchia. Fakt ten jeżeli jest prawdziwym, nakłoni całe duchowieństwo francuskie na stronę obecnego rządu, czyli wszakże jest konsekwentny, to znowu drugie pytanie. Nie sądzimy aby kto mniemał że godność papieża jako głowy kościoła jest narażona w obecnym ruchu, owszem Rzymianie pragnąc obalenia ministerium, chcieli aby się to działo z wolą papieża, bo nie trzeba zapominać że Ojciec śty jest zarówno panującym jak W. ks. Toskanii, który chociaż także zmuszony do utworzenia nowego ministerium ani się od rządu nie odsuwał ani cudzoziemskiej pomocy nie szukał. Wszakże jednomyślną wolą Zgromadzenia narod. Francuzkiego było oswobodzenie Włoch. Jeżeli Rzpłta założyła sobie przyjść do tego celu na drodze pokoju a tymczasem znosi tyraniam Radeckiego w Lombardyi, to Włosi przyszli już raz do przekonania że jedynie własnym orężem uwolnić się od przemocy cudzoziemskiej potrafią. Uwolnienie to bez zjednoczenia Włoch stać się nie może. Że zaś i tutaj gorąca miłość Ojczyzny objawia się więcej w stronnictwie ruchu, stronnictwie zwanem przez *dobre myślących* partią burzącą, to według nas jest rzeczą bardzo prostą. Król Neapolu łatwiej znajdzie sprzymierzeńca w Radeckim niżeli w ministerium Montanelli lub Galleti a wyęczając skwapliwą w oświadczeniach Rzpłtę sam może pokusi się o stłumienie tego ruchu jedności Włoch, który już cały prawie półwysep zaczyna ogarniać. Wychodząc z tego punktu widzenia to jest ze stanowiska czysto politycznego, ruchy te Włoskie uważamy za krok uczyniony na drodze niepodległości i dziwimy się jak rząd Rzpltej poświęcając wszystkie kwestye interesowi prezydentury, może w tej sprawie przyłożyć rękę, której kierunkowi przykładem będą Ferdynand i Radecki. Powtarzamy, Ojciec śty oprócz że jest głową kościoła, jest także księciem panującym, jako taki utworzył ministerium znienawidzone od narodu. Lud oburzył się, rozpędził ministrów i z radością przyjął skład nowego gabinetu odpowiedni dążnościom czasu i interessom ogólnym Włoch. Jestto rewolucya czysto polityczna i dla tego sądziliśmy że w sprawie tej nie tyle Francya ile Austria i Neapol zainteresowanemi będą.

Wracając się do kwestyi prezydentury we Francyi uważamy za rzecz wielkiej wagi oświadczenie dziennika *Bien public*. W wczorajszym numerze organ ten Lamartina odzywa się o kandydaturze Cavaignaca w ten sposób, jakby Lamartine na rzecz jego przetensyj swoich ustępował, a nawet dziennik *le Credit* donosi że według listu odebranego ze Zgromadzenia może podać za rzecz pewną że Lamartine zrekl się kandydatury na rzecz Cavaignaca, Jestto wypadek nadzwyczaj korzystny dla obecnego rządu.

Nareszcie ukazał się od tak dawna oczekiwany manifest Ludwika Napoleona ogłoszony dzisiaj w *Constitutionnelu*. Podajemy go więc w całości:

Chcę przywołać mnie z wygnania, mianowałiscie mnie reprezentantem ludu. W wilią elekcyi pierwszego urzędnika Rzpltej, imie moje przedstawia się wam jako godło porządku i bezpieczeństwa. Wiem o tém

że ten dowód zaufania tak zaszczytnego ściaga się daleko więcej do mojego imienia niżeli do mojej osoby. Nic jeszcze dla kraju nie zrobiłem, ale im więcej pamięć Cesarza zaleca mnie i nakłania was do głosowania, tém bardziej czuję się obowiązany do wyjawienia wam mych zasad i uczuć. Między mną a wami żadna wątpliwość zachodzić nie powinna.

Nie jestem ambitny i nie marzę ani o Cesarstwie ani o wojnie, lub też o zastosowaniu teoryi podstępnych. Wychowany w krajach wolnych, w szkole nieszczęścia, pozostanę wiernym obowiązkom jakie na mnie wkładają wasze głosy i wola Zgromadzenia.

Gdybym został zamianowany prezydentem, nie cofnąłbym się przed żadnym niebezpieczeństwem, przed żadnym poświęceniem dla obrony społeczeństwa tak zapamiętałe atakowanego, poświęciłbym się wyłącznie, bez żadnych tajnych zamiarów, ugruntowaniu Rzpltej, zacnej przez swoje zamiary, wielkiej i wspaniałej przez swoje czyny.

Na témbym honor mój zasadał aby po upływie czterech lat zostawić memu następcy władzę utrwaloną, wolność nietkniętą i spełniony rzeczywisty postęp.

Jakikolwiek będzie rezultat wyborów, uchylę się przed wolą narodu i nieodmówię pomocy każdemu Rządowi sprawiedliwemu i silnemu dla przywrócenia porządku, Rządowi który będzie protegował religią, rodzinę, własność, te nieśmiertelne podstawy każdego społeczeństwa, Rządowi który będzie dążył do reform możliwych, ukojenia nienawiści, pogodzenia stronnictw a tém samym, któryby zapewnił kraj że może spokojnie rachować na jutro.

Przywrócić porządek to jest przywrócić zaufanie, polepszyć stan finansów i kredytem zapobiedz niedostatkowi chwilowemu. Opiekować się religią i rodziną jest to zapewnić wolność wyznania i wychowania.

Protegować własność jest to zapewnić nietykalskość wszystkich produktów pracy, zaręczyć niepodległość i bezpieczeństwo wszelkich posiadłości jako niezbędnych zasad wolności cywilnej.

Co się tyczy reform możliwych oto są następujące, które mi się wydają najgwałtowniejszemi:

Chwycić się wszelkich oszczędności, któreby nie burząc służby publicznej, mogły uwolnić od najdotkliwszych ciężarów, zachęcać wszelkie przedsięwzięcia które wydobywając bogactwa roli mogły dać zatrudnienie we Francyi w Algierze mnóstwu rąk bezczynnych, czuwać nad podeszłym wiekiem robotników przez instytucye przezorności, wprowadzić w prawa przemysłowe ulepszenia któreby nie dążyły do zrujnowania bogatego na korzyść ubogich, ale do ugruntowania dobrego bytu zasadzającego się na pomysłności wszystkich.

Ograniczyć do przyzwoitej liczby, ilość urzędników zawisłych od władzy wykonawczej, którzy naród wolny przemieniają nieraz na tłum suplikantów.

Uniknąć tej zgubnej dążności rządu, która go skłania do imania się prac mogących być wykonanemi daleko lepiej przez prywatnych. Skupienie wszystkich interessów i przedsięwzięć jest cechą despotyzmu. Natura Rzpltej odpycha monopol.

Nakoniec zabezpieczyć wolność druku od podwójnego złego, samowolności i nadużyć.

Nie będzie końca złemu, jeżeli będziemy chcieli wojnę prowadzić. Za czasów dawniej rewolucyi Francya była wojenną, bo ją do tego zmuszono. Zaczepiona odpowiedziała zdobyczami. Dzisiaj nie będąc wyzwaną może obrócić siły swoje na ulepszenia wewnętrzne, nie wyrzekając się polityki prawej i stanowczej. Naród wielki powinien milczyć, albo też nigdy na próżno się nieodzywać.

Myslić o godności narodowej jestto myśleć o armii, której potryotyzm tak szlachetny, tak wolny od wszelkiego osobisty interessu, bardzo często dostatecznie ocenionym nie był. Trzymając się pilnie praw fundamentalnych na których spoczywa siła

naszej wojskowej organizacyi, należy szukać sposobów zmniejszenia a nie powiększenia ciężarów poboru. Trzeba czuwać nie tylko nad terażniejszością ale i nad przyszłością, nie tylko oficerów ale i podoficerów i żołnierzy. Należy zapewnić byt spokojny ludziom, którzy czas długi pod chorągwiemi służyli.

Rzpłta powinna być szlachetną i wierzyć w swoją przyszłość. Co do mnie, ja który znałem goręcy wygnania i niewoli, z największym upragnieniem wzdycham do chwili, w której Ojczyzna będzie mogła bez niebezpieczeństwa położyć koniec wszystkim proskrypcyom, zatrzeć ostatnie ślady naszych domowych rozterek.

Takie są moi obywatele wyobrażenia, które kierować mną będą w wykonaniu mej władzy, jeżeli mnie powołacie do Prezydentury Rzpltej. Obowiązek jest trudny, powołanie niezmierne, wiem o tém, ale spodziewam się że mu wystarczę, wzywając do współdziałania bez różnicy stronnictw ludzi, których wysoki rozum i uczciwość zalecają opinii publicznej. Z resztą kto ma honor stać na czele ludu francuzkiego, ten ma nieomylny środek służenia sprawie publicznej, a środkiem tym jest: *chcieć*.

Ludwik Napoleon Bonaparte.

Paryż 27 Listopada 1848 r.

Włochy.

Turyń 22 Listopada. (*Posiedzenie Izby*). Na pytanie o powodach przytomności floty Sardynskiej na morzu Adryatyckim; odpowiada minister spraw Zagranicznych: Celem naszym było: 1) przeszkodzić blokowaniu Wenecyi; 2) Utrzymać *status quo* zawieszenia broni po przyjęciu pośrednictwa Francyi; 3) użyć prawa odwetu przeciw marszałkowi Radeckiemu, który niesprawiedliwie zatrzymuje w Peschiera część piemontckiej artylleryi. Następne odwołanie floty nie było skutkiem żadnych strategicznych kombinacyj. Król niema w wojnie żadnych sprzymierzeńców i działa wedle własnych widoków. Od czasu jak blokowanie Wenecyi przez Austryaków ustało, przytomność floty na wodach Adryatyku jest bezużyteczną.

Rzym 18 Listopada. Dziennik Turyński *Opinione* zapewnia nas że Lunati przyjął stanowczo ministerium skarbu; monsignor Muzzarelli, najpopularniejszy ze wszystkich rzymskich prałatów, ministerium oświecenia publicznego, a Galiano dowództwo gwardyi Narodowej rzymskiej. *Klub popularny narodowy* ogłosił następane obwieszczenie: Popularny klub narodowy, w celu popierania ministrów zanonimowanych wczoraj przez Jego Ś., w celu utrzymania publicznego porządku, przeszkodzenia zaburzeniom, wzywa wszystkich dobrych obywateli do podzielenia prac, klubu który się ogłosił nieustającym dla pewniejszego utrzymania porządku w Rzymie.

Diario di Roma, z tej samej daty, pisze co następuje: Papież zamierza Rzym opuścić; ostatnią noc trzymano go pod strażą. Zamiarem jego jest na nic nieprzyzwolić; kilku cudziemskich posłów utrzymuje go w tém postanowieniu. Okręt hiszpański stoi w pogotowiu do przewiezienia go do Malty lub Marsylii; wszyscy kardynałowie pouciekali. Klub popularny rządzi dziś Rzymem. Jutro lub pojutrze ukonstytuuje się Izba, pierwszym podaniem do roztrząsania pytaniem będzie utworzenie Zgromadzenia konstytucyjnego Włoskiego. Papież napisał do ambassadorów list pożegnania. Prywatne listy dodają, że Papież jest litteralnie obleżony w Kwirynalu i myśli już o zadosyć uczynieniu wymaganiom ludu. *Constitutionale Subalpino* pisze, że Papież ambarkował się w Civitavecchia na okręt Neapolitański.

Redaktorowie:

Aleksander Szukiewicz, Leon Ulrych.

DONIESIENIA.

Wyszedł z druku: „List do posłów na Sejm w Kromieryżu, tyczący się Emigracyi polskiej“; dostać go można we wszystkich księgarniach Krakowskich po cenie gr. 6 czyli 3 kr. m. k.

Następujące Gazety są do odstąpienia na miesiąc Grudzien r. b. **Staats-Anzeiger, Breslauer Zeitung, Oder Zeitung, Geschäfts-Wiener-Blatt, La Réforme, Le National, Journal des Débats, L'Independance Belge, Jutrzenka i Cza.** Zgłosić się o nie można każdego dnia w południe w kamienicy p. Kremera pod L. 230 przy ulicy Grodzkiej. *N. Ekielski.*

TEATR. Dziś po raz pierwszy **Car i Powroźnik** komedya w 5ciu oddziałach z niemieckiego p. *Birch-Pfeiffer*, początek o godz. 6tej.